

Artur Fabiś\*, Arkadiusz Wąsiński\*\*

## **O TRUDZIE BYCIA W ŻYCIU CODZIENNYM Z PERSPEKTYWY AUTOREFLEKSYJNEGO DOŚWIADCZANIA TROSK EGZYSTENCJALNYCH**

**Streszczenie.** Artykuł jest doniesieniem z badań jakościowych. Jest to analiza jednego przypadku kobiety, która w swojej narracji przedstawia swoje życie w perspektywie trosk egzystencjalnych, z uwzględnieniem życia duchowego i rodzącego się w starości lęku tanatycznego. Narratorka w swojej wypowiedzi ukazuje, jak na przestrzeni całego życia zmieniały się jej cele życiowe, które z nich stały się istotne w starości, a które takie były przez całe życie. Analiza jej bilansu życiowego wskazuje z kolei na pewne mechanizmy pomagające dokonywać retrospektywnego przeglądu życia, a eksponowanie cierpienia, którego doświadcza permanentnie od dzieciństwa, ukazuje konstruktywne strategie radzenia sobie z nim, co szczególnie uwidacznia jej walka z osamotnieniem.

**Słowa kluczowe:** troski egzystencjalne, trud życia, starość, problemy egzystencjalne.

### **On the burden of being in everyday life from the perspective of an auto-reflective experience of existential cares**

**Summary.** The paper is a report from qualitative research. It is an analysis of a narrative of a woman who presents her life in the perspective of existential concerns, including her spiritual life and thanatic fear she begins to experience in the old age. The narrator shows how, during her whole life, her life goals have been changing – which of them have become or remained important in the old age. Analysis of her life account reveals some mechanisms that help her look at her life in retrospect, and emphasis on the issue of suffering she has been constantly experiencing since childhood shows some constructive strategies of dealing with it. It is particularly evident in her struggle with loneliness.

**Keywords:** existential concern, the hardships of life, old age, existential problems.

---

\* Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Instytut Nauk o Wychowaniu, 30-060 Kraków, ul. Ingardena 4, [artur.fabis@up.krakow.pl](mailto:artur.fabis@up.krakow.pl)

\*\* Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48, [arkadiusz.wasinski@gmail.com](mailto:arkadiusz.wasinski@gmail.com)

## Wprowadzenie

Tytuł niniejszego artykułu eksponuje kluczowe znaczenie kategorii trosk egzystencjalnych w refleksji autobiograficznej świadomie przeżywającego własne życie podmiotu. Troska egzystencjalna jest nie tylko swoistym niepokojem, problemem natury egzystencjalnej, elementem troski, lecz także działaniem będącym konsekwencją autorefleksyjnego odniesienia się do podstawowej kwestii kruchości i skończoności ludzkiego życia. Może się ono objawiać w konstruktywnych działaniach, prowadzących do pogodzenia się z faktem własnej śmiertelności i dążenia do osobowego spełnienia lub do uruchamiania mechanizmów tłumiących świadomość nieuchronności śmierci, pozwalających na czasowe uwolnienie się od natrętnych i niepokojących myśli. Irvin D. Yalom (2008), rozważając zagadnienie trosk egzystencjalnych, wyróżnia przede wszystkim lęk przed śmiercią, który uznaje za przyczynę innych niepokojów: odpowiedzialności za kierowanie własnym życiem, izolacji egzystencjalnej, utożsamianej z przeżywaniem siebie w całkowitym oddzieleniu od świata zewnętrznego oraz utraty sensu życia. Pedagogiczna perspektywa trosk koncentruje się wokół poczucia osamotnienia, bilansu życiowego czy cierpienia (Zych, 2013; Fabiś, 2013). Wokół trosk ogniskują się znaczenia, odślaniające rozumienie wartości i sensów, którym podmiot nadaje wyróżniony status w indywidualnie konstruowanej aksjosferze (Olbrycht, 2000; Ostrowska, 2006). Doniosły charakter trosk egzystencjalnych przejawia się w tym, że ich doświadczanie zachodzi zazwyczaj w sytuacjach życiowych, zwanych granicznymi (Jaspers, 1990), w których podmiot uświadamia sobie konieczność dokonywania wyborów i rozstrzygnięć, rzutujących na dalszy bieg własnego życia, a przynajmniej zmuszony zostaje do refleksji nad kwestiami egzystencjalnymi. Sytuacje te wyrażają Tischnerowskie rozumienie tragiczności ludzkiej egzystencji (Tischner, 2012; Wajsprych, 2011). Uwyrażniają bowiem wagę podmiotowego odniesienia się do własnego życia, zwłaszcza do tych jego momentów – szczególnie trudnych, nieprzejrzystych i ryzykownych – uwydatniających jego słabości, zagubienie i lęki, których przezwyciężenie jest możliwe albo na drodze samotranscendowania (Wąsiński, 2016), albo poprzez uruchomienie mechanizmów pomagających odsunąć problem.

Refleksja autobiograficzna, w której podmiot podejmuje różne obszary trosk egzystencjalnych, jest istotnym aspektem jego osobowej autokreacji (Dubas, 2017; Wąsiński, 2011) i koniecznością rozwojową, warunkiem rozwoju w starości (Fabiś, 2015). Wydaje się, że rozumiejący wgląd w istotę trosk egzystencjalnych, doświadczanych w konkretnych sytuacjach na różnych etapach życia, najpełniej może być realizowany przez podmiot zaawansowany w dążeniu do osiągnięcia dojrzałości osobowej, doskonałości duchowej. Przyjęcie takiego stanowiska prowadzi autorów do tezy, że autorefleksyjni seniorzy, zmierzający do akceptacji siebie i afirmacji życia na każdym jego etapie, są predestynowani do uchwycenia znaczeń i sensów trosk egzystencjalnych w całym spektrum ich subtelności, niejednoznaczności, a nawet sprzeczności,

rodzących dylematy egzystencjalne. Z kolei taka postawa prowadzić może do konstruktywnego rozwiązywania problemów natury egzystencjalnej. Z tego też powodu do badań jakościowych, przeprowadzonych metodą biograficzną, zostali zaproszeni seniorzy aktywni edukacyjnie. Ich bogate doświadczenia życiowe oraz ukierunkowanie na rozważania o istotnym egzystencjalnie przesłaniu wniosą znaczącą wartość do rozpoznania specyfiki i efektywności radzenia sobie z troskami egzystencjalnymi w starości.

Problematyka badawcza, skupiająca się wokół doświadczania i radzenia sobie z troskami egzystencjalnymi, podejmuje ważny i – w przeświadczeniu autorów – nieodłączny aspekt refleksji o ludzkim życiu. Nie sposób wyobrazić sobie bowiem życia człowieka pozbawionego trosk egzystencjalnych. Miałoby ono wówczas charakter swoistej idylli, czegoś, co wiąże się ze sferą ludzkich oczekiwań i marzeń, a więc tego, co stanowi treść myślenia życzeniowego, nie zaś realistycznego. Jednakże skoncentrowanie rozważań wokół trosk egzystencjalnych, rozpatrywanych jako immanentny komponent ludzkiego życia, nie ma na celu epatowania tym, co trudne w życiu, co nierzadko prowadzi do dramatycznych przeżyć i doznań, odciskających się trwale na osobistych wyborach i czynach człowieka, lecz wiąże się z dążeniem do uchwycenia tego, w czym człowiek odczytuje źródło sensu własnego istnienia. Chodzi o dostrzeżenie swobodnego imperatywu, wskazującego na potrzebę i konieczność mierzenia się z troskami natury egzystencjalnej, szczególnie u schyłku życia.

Nakreślona problematyka badawcza wiedzie autorów od społeczno-kulturowego i historycznego kontekstu rozpatrywanych biografii w stronę ich usytuowania w horyzoncie agatologiczno-aksjologicznym (Tischner, 2012; Wajsprych, 2011).

## **Nota metodologiczna badań własnych**

Badania własne zogniskowane wokół problematyki trosk egzystencjalnych zrealizowano z 18 uczestnikami, w podejściu jakościowym. Ich celem było poznanie różnorodności przeżyć, postaw, opinii wobec pojawiających się trosk ostatecznych oraz metod radzenia sobie z nimi. Kryteriami doboru próby były: posiadanie biograficznej perspektywy uczestników badań, ukończony 60. rok życia oraz zaangażowanie edukacyjne. Z uwagi na złożony charakter opisu i interpretacji zgromadzonego materiału badawczego w niniejszym rozdziale zaprezentowano wybrane aspekty analizy treści wywiadu z Panią Zuzanną, który przeprowadzono w dużym mieście środkowej Polski.

Badania zrealizowano w paradygmacie interpretatywnym, przyjęto bowiem, że ich celem poznawczym jest rozumienie, interpretacja świata przeżywanego, który nie istnieje „obiektywnie, lecz w fenomenologicznym doświadczaniu” (Lalak, 2010, s. 332). Paradygmat interpretatywny zakłada metodologię zorientowaną humanistycznie w myśl założenia, że „wszystkie zjawiska społeczne mają charakter biograficzny, są przeżywane przez człowieka” (Lalak,

2010, s. 331). Z tego też względu analizę materiału badawczego osadzono w perspektywie biograficznej. Wybraną metodą badawczą stanowi wywiad częściowo ustrukturyzowany, z elementami biograficzno-narracyjnymi (Kvale, 2010). Na potrzeby wywiadu przygotowano zestawienie pytań, skupiających się wokół sześciu podstawowych kategorii:

1. Doświadczenia starości, utożsamianego ze sposobami myślenia o nieuchronności biegu życia, o własnej starości, jej wadach i zaletach, a także z trudnościami w akceptacji siebie na tym etapie życia. Kluczowe jest rozumienie starości przez narratorów, określenie świadomości własnej starości, afirmacji życia na różnych etapach starości, bądź też jego odrzucenia.

2. Życia duchowego narratorów, ujmowanego w myśl koncepcji M. Schellera na poziomie modalności wartości duchowych i religijnych. Istotne są więc różne aspekty życia wewnętrznego seniorów, związane z ich uczestnictwem w życiu kulturowym, jakością odniesienia się do drugiego człowieka, w tym gotowością kierowania się jego dobrem, a także własną odpowiedzią na dylemat obecności Boga w ich życiu.

3. Własnej przemijalności i nieuchronności śmierci, a więc kategorii, które niezależnie od aktów samostanowienia narratorów wiążą się z doświadczeniem egzystencjalnej kruchości ludzkiego istnienia i doświadczeniem bezsilności i niemocy wobec tego, co nieuniknione. Istotne jest więc rozpoznanie wartości, którymi kierują się seniorzy i wywiedzionych z nich sensów w tym kontekście przeżywania siebie w perspektywie kresu własnego życia.

4. Bilansu życia, obejmującego własne przemyślenia narratorów na temat indywidualnego przeglądu życia, tego, co w nim uznają za ważne i wartościowe, w czym odczytują sens z perspektywy aktualnych doświadczeń biograficznych.

5. Szeroko rozumianej samotności, doświadczanej w całym życiu. Chodzi zarówno o samotność ujmowaną w sposób konstruktywny, jak i destruktywny, utożsamiany z osamotnieniem, brakiem kontaktu z innymi ludźmi, czy nawet izolacją społeczną.

6. Cierpienia odnoszonego przez narratorów zarówno do wyobrażenia cierpienia, jak i indywidualnego doświadczania cierpienia w konkretnych sytuacjach życiowych. Podobnie jak w bilansie życia, tak i w kontekście cierpienia ujawnia się dążenie narratorów do uchwycenia jego sensu.

W omawianym zamierzeniu badawczym wykorzystano teorie do projektowania struktury kodów i kategorii, posługując się modelem pótlindukcyjnym (por. Strumińska-Kutra, Kołodkiewicz, 2012, s. 18), w procesie analizy konfrontując zebrane dane z powstałymi konceptami.

Cała procedura kodowania w prezentowanych badaniach oparta została na tak zwanej koncepcji „3K” (Kod – Kategoria – Koncept), której autorką jest Marilyn Lichtmann (2006). Jest to pewien cykl przeobrażeń danych: od surowych danych do koncepcji teoretycznych. Zaprezentowana w niniejszym artykule analiza materiału badawczego ma charakter idiograficzny i została zawężona do perspektywy jednego przypadku związanej z narracją autobiograficzną Pani Zuzanny. Rozważania nad sposobem ujmowania i rozumienia

trosk egzystencjalnych przeżywanych przez Narratorkę ujęto w szerokim kontekście społeczno-kulturowym i historycznym, z naciskiem na wyjątkowość i niepowtarzalność jej osobowej egzystencji oraz osadzenie jej w szerokim spektrum czynników, okoliczności, uwarunkowań, specyficznych dla danej osoby. Jest to zgodnie z postulatem, że

[...] podejście idiograficzne podkreśla nie tylko wyjątkowość konkretnych badanych przypadków, ale także holistyczną naturę rzeczywistości społecznej. Innymi słowy, poszczególne czynniki i charakterystyki związane z analizowanymi zjawiskami można poprawnie zrozumieć tylko wtedy, gdy odniesie się je do szerszego kontekstu innych czynników i cech (Gibbs, 2015, s. 27).

### **Specyfika doświadczania starości w perspektywie własnej biografii**

Pani Zuzanna ukończyła 77. rok życia. Jest wdową, przebywa w domu sama, chociaż na stałe mieszka u niej dorosły syn. Narratorka posiada wyższe wykształcenie filologiczne, była nauczycielką rosyjskiego w szkole. W młodości miała wiele zainteresowań, dużo czytała, świetnie się uczyła. Miała także dobre relacje z wieloma członkami rodziny. Czuła się silna, była zaradna, potrafiła sobie z wieloma sprawami poradzić. Zawsze była bardzo mocno zaangażowana w swoją pracę zawodową. Starła się nie dopuszczać do dłuższych nieobecności, choć wielokrotnie powinna była udać się na dłuższe zwolnienie lekarskie – nie robiła tego, bo czuła się w obowiązku wypełniać swoje zobowiązania i dokładnie realizować program nauczania. Dokąd dysponowała siłami, angażowała się bardzo w pomoc swojej rodzinie, pracowała fizycznie dla bliskich, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia, choć praca była ciężka i wielogodzinna. Życie rodzinne nigdy się jej nie układało. Doświadczenia z mężczyznami Narratorka wspomina niechętnie. Jej mąż (po dwóch rozwodach), schorowany, umarł po trzech latach wspólnego życia. Z kolei przybrany syn, którego sama się zrzekła, choć kontakty nadal utrzymuje, dostarczał i dostarcza ciągle wielu trosk. Z krewnymi wcześniej się układało, ale od jakiegoś czasu pojawiły się trudności.

Narratorka jest skupiona na sobie, wszystkie sytuacje, zdarzenia życiowe przedstawia wyłącznie z własnej perspektywy. Nie oznacza to jednak, że działania koncentruje wyłącznie na samej sobie. Choć intensywnie pracuje nad własnymi niedoskonałościami, to stale angażuje się w działania na rzecz innych osób. Nie tyle wczuwa się w sytuację innych, ile raczej realizuje zadania, które traktuje jako powinności moralne wobec innych. Wydaje się, że przez całe życie nie potrafi budować bliskich relacji z ludźmi, czego przykładem jest nieumiejętność rozmowy o sprawach ważnych życiowo. Pomimo angażowania się w pomoc różnym osobom z rodziny, z żadną z nich nie zbudowała bliskiej i trwałej więzi.

To kobieta schorowana, jej dzieciństwo naznaczone było wieloma dolegliwościami, a przede wszystkim niepełnosprawnością. W dorosłym życiu została

także doświadczona licznymi chorobami. Całe życie była bardzo pracowita, także na emeryturze. Ma niskie poczucie własnej wartości, co – jak się wydaje – sprawia, że stale komuś pomagała: matce, rodzeństwu, dalszym krewnym, choć głównym odbiorcą zaangażowania jest ciągle przysposobiony syn. Można nawet założyć, że jej otwartość na pomoc innym była i ciągle jest wykorzystywana przez najbliższych. Choć, jak twierdzi, od niektórych także doświadczała wsparcia, przez co czuła się zobowiązana wobec tych osób. W różnych okresach życia, od dzieciństwa po dorosłość, kilkakrotnie przebywała przez dłuższy czas w sanatoriach. Również trochę podróżowała, ale nie mogła sobie w życiu na wiele pozwolić ze względu na ogromne obciążenie finansowe, jakim było i jest utrzymywanie niepracującego i mającego kłopoty z prawem przybranego syna. Zawsze „ważniejsze były te sprawy życiowe”, a nie ona sama i jej potrzeby. Zresztą, przy całej jej zaradności, wyjątkowo negatywnie wypada aspekt ekonomiczny życia Pani Zuzanny.

Obecnie jest na emeryturze, regularnie uczestniczy w zajęciach uniwersytetu trzeciego wieku i dużo uczy się samodzielnie, poprzez czytelnictwo, rozwiązywanie krzyżówek, słuchanie wykładów, obsługę komputera. Jest osobą przedsiębiorczą, życiowo zaradną. Ze względu na dysponowanie skromnymi środkami finansowymi i dużą potrzebę uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych, Pani Zuzanna wykazuje się umiejętnością wyszukiwania bezpłatnych imprez kulturalnych w swoim mieście. Uczestniczenie w nich przynosi jej satysfakcję i poczucie spełnienia. Dużą wagę przywiązuje bowiem do swojego rozwoju intelektualnego, który wspiera poprzez udział w koncertach, otwartych wykładach i tym podobnych wydarzeniach oraz przez lekturę publikacji z zakresu językoznawstwa, historii i psychologii.

Pani Zuzanna odczuwa już oznaki starości. Szczególnie po śmierci męża i matki, także po przebyciu ostatnich chorób poczuła, że się starzeje i coraz gorzej funkcjonuje w wielu obszarach życia. Dostrzega też problemy z pamięcią, zapomina słowa, gubi klucze, traci wątek w rozmowie, nie kontroluje pewnych czynności („obrączkę zdjęłam, żeby umyć naczynia, a że ją w tym momencie wyrzuciłam do śmieci, to ja tego nie wiedziałam”). Dostrzega też pewne zmiany w swoim usposobieniu, jest bardziej wyrozumiała, mniej wymagająca: „I jeszcze zorientowałam się, że [...] więcej jest bólu, ale moje odczucia są takie same, a może i silniejsze niż dawniej, niż były. Potrafię jakoś to inaczej przeżywać, więcej nabyłam doświadczenia, więcej się od ludzi dowiedziałam”. Narratorka jest szczerze zaskoczona, że ma tyle lat, ile wskazuje metryka: „dopóki się człowiek nie zobaczy, a właściwie jak zobaczy się, to ja muszę sobie jeszcze uzmysłwić, że to ja jestem właśnie, bo nie poznaję się od bardzo dawna”. Starość nie jest dla niej czasem wyjątkowym, jest naturalną konsekwencją całego życia i w zasadzie nie dostrzega jasnych stron starości. Stara się być aktywna, pomimo doświadczania wielu niepowodzeń, ze względu na ograniczenia fizyczne. Zdaje sobie sprawę, że powinna zatroszczyć się o siebie. Twierdzi nawet, że teraz „na pierwszy plan” postawiła siebie, ale nie zawsze jej to wychodzi, ponieważ jest to w dużej mierze wbrew jej naturze. W dorosłym



życiu nie potrafiła kierować się własnymi potrzebami i celami, narzucając je w relacjach międzyosobowych jako dominujące, lecz kierowała się potrzebami innych ludzi z jej otoczenia rodzinnego. Jak bowiem twierdzi, nigdy nie umiała „dbać o siebie”. Rzeczywiście, z wypowiedzi Pani Zuzanny wynika, że od kilku lat stara się bardzo zadbać o siebie, jednak ciągle na pierwszy plan wysuwają się inne osoby, a w szczególności jej przybrany syn, Tomasz. Kosztem swoich niezrealizowanych potrzeb wspiera innych. Czasami postępuje nieracjonalnie, nie potrafi rozporządzać finansami, do czego się otwarcie przyznaje. Dokonuje bardzo nieracjonalnych zakupów, zadłuża się. Jednak życie teraz wydaje jej się monotonne. „Moje życie, to właśnie tylko ja, dom, myślenie o synu, czy o jego rzeczach...” Deklaruje jednak, że chce teraz zadbać o siebie, „zmądrzeć” i jedyną drogę do poprawy jakości życia widzi w edukacji. Utrudnieniem jest jeszcze fakt, że jest depresyjna i wsparcie w codziennym funkcjonowaniu bardzo by jej pomogło w uchwyceniu wartości własnego życia. Niestety, jak twierdzi, nie może na nikogo liczyć i nie spodziewa się wsparcia ze strony kogokolwiek ze swojego otoczenia.

### **Wartości ujawniające się w życiu duchowym Narratorki**

Pani Zuzanna deklaruje się jako osoba niewierząca, choć twierdzi, że jako dziecko była wychowywana w religii katolickiej. Do sakramentu pierwszej komunii świętej i bierzmowania przystąpiła znacznie później niż inne dzieci ze względu na kilkuletnią rehabilitację w sanatorium, z dala od domu. Jednak te dość pozytywnie oceniane doświadczenia religijne nie podtrzymały i nie rozwinęły jej wiary w Boga. Uczestniczenie w czasie studiów w kursie marksizmu i leninizmu utwierdziło ją w przeświadczeniu, że w perspektywie życia duchowego człowieka jest przestrzeń dla kreacji idei Absolutu, której jednak Narratorka nie łączy z metafizycznym wymiarem egzystencji człowieka, lecz z symboliczną warstwą rzeczywistości społeczno-kulturowej. Narratorka wyraża to następująco: „ludzie w jakiś sposób sobie tych bogów wymyślili, a nie bogowie wymyślili sobie ludzi. No i to, że prawda, były te straszne rzeczy, a Bóg dopuścił, no i tak dalej”. Nawet wątpi w jakieś szczególne miejsce człowieka w świecie: „jesteśmy tymi, niby jesteśmy wybrańcami, za takich się uważamy, prawda, wśród tego świata zwierząt, a jednocześnie nic z nas, nic po nas nie zostaje”. Życiem duchowym Narratorka nazywa relację z samą sobą, „co sobie myślę, co ja czuję, jak co przeżywam”. Bo tylko z samą sobą trwa w autentycznej relacji otwarcia się na głębie osobistych spraw i przeżyć. „Nawet wtedy, kiedy człowiek jest bardzo blisko, to nigdy nie jest tak szczerzy, żeby mógł, prawda, przekazać temu, tej osobie to, o czym myśli”. Dlatego też sporadycznie rozmawia szczerze i otwarcie z innymi ludźmi – lubi chodzić na cmentarze i tam rozmyślać i rozmawiać ze zmarłymi. Kontakt ze sztuką jest także częścią duchowego życia, przeżywanie dzieł artystycznych jest dla niej przejawem duchowego uniesienia. Czasem, jak ma taką potrzebę, rozmyśla sama o Absolucie, o wierzeniach, religiach.

## Konfrontacja ze śmiercią

Śmierć traktuje Pani Zuzanna dość instrumentalnie, jako zakończenie życia człowieka. Nie doszukuje się w niej metafizycznego przejścia do innego życia, nie dostrzega w niej duchowej głębi ludzkiej egzystencji. Nie przywiązuje wagi do tego, co stanie się po jej śmierci. Ceni sobie życie i choć – kierując się statystyką rodzinną – „powinna już umrzeć”, ponieważ przeżyła swoich rodziców i braci, to jednak nie chciałaby już żegnać się z życiem, „bo życie jest ciekawe”. Daje się zauważyć pewna prawidłowość w zmianie stosunku do śmierci. Dawniej, gdy wizja śmierci wydawała jej się bardzo odległa, więcej myślała o umieraniu i kresie własnego życia, spisywała nawet testamenty, planowała swój pogrzeb. Od dłuższego jednak czasu, kiedy wizja śmierci staje się o wiele bardziej bliska i rzeczywista, odsuwa takie myśli od siebie. Jak stwierdza: „Już się przygotowywałam kilka razy na śmierć”, ale wcześniej te myśli były „takie nierealne”. Wydaje się jednak, że w myśleniu o śmierci Narratorki ujawnia się przede wszystkim swoiste wybawienie od cierpienia związanego z myślą o utracie samodzielnego funkcjonowania, spowodowanego starczą niedołężnością i zależnością od innych. Jest przeświadczona o tym, że taka opieka byłaby tylko utrapieniem dla rodziny, z którą już nie łączą jej tak zażyłe więzi, jak z rodzicami i braćmi. Trochę z zalem wyraża przekonanie, że nikt po niej rozpaczać nie będzie. W tym znaczeniu gwałtowna śmierć byłaby swoistym uwolnieniem od problemu, zarówno dla niej, jak i dla jej bliskich.

Choć Pani Zuzanna dystansuje się od metafizycznego aspektu śmierci, jednak trwa w duchowej relacji ze zmarłymi z jej rodziny, zwłaszcza wówczas, gdy odczuwa nostalgię za nimi. Doświadcza tej relacji w kilku płaszczyznach. Jak stwierdza:

Kiedy idę na cmentarz, a, prawda, i rozmawiam ze swoimi zmarłymi [...] czy śnię o nich, czy nie, ale czytam cokolwiek innego, jakąś książkę historyczną, tam coś jest napomknięte i przypominają mi się moi bliscy i relacje z nimi. I ja z nimi wtedy rozmawiam, wtedy jeszcze i łzy mi do oczu lecą, prawda. No mówię, to jest takie dobre, oczyszczające...

## Sensy życia w świetle dążeń do egzystencjalnego spełnienia

Sensy życia, pojawiające się na przestrzeni jej dotychczasowego życia, ujawniają się w wypowiedziach Narratorki w dwóch odrębnych perspektywach znaczeniowych. Pierwsza perspektywa wiąże się z rozumieniem ich jako moralnej powinności bycia dla innych, utożsamianej przez Panią Zuzannę z opieką i wsparciem, kierowanym do rodziców, braci (już od najmłodszych lat ich życia) i ich dzieci, męża oraz przybranego syna, Tomasza. Opiece i wsparciu najbliższych osób Narratorka nadaje szczególną rangę. Przez całe dorosłe życie stanowiły dla niej kluczowe wartości wytyczające kierunek i cel jej własnej drogi. Choć obecnie, jako seniorka, nie wspiera już aktywnie nikogo poza



przybranym synem, całe swoje życie opisuje przez pryzmat obecności innych osób, wobec których realizowała właśnie opiekę i wsparcie.

Należy podkreślić, że relacja z przybranym synem stanowi wciąż nie-wypełniony sens życia Pani Zuzanny. Pomimo tego, że jest on już dorosłym mężczyzną, jej największą troską jest konieczność dawania mu wsparcia na wielu płaszczyznach. W jej sytuacji życiowej staje się to bardzo kłopotliwe ze względu na upływ sił vitalnych, osłabiające ją choroby i niepełnosprawność, a także niewielkie środki finansowe, uzyskiwane z tytułu emerytury. W takim rozumieniu wsparcia przejawia się jednak sens wypełnienia roli przybranej matki i spełnienia w miłości rodzicielskiej. Niezależnie od dotychczasowych niepowodzeń wychowawczych i złego traktowania przez Tomasza, nie mając już nadziei na jego poprawę, Pani Zuzanna niezłomnie udziela mu wsparcia. Choć nie posługuje się kategorią miłości rodzicielskiej, niewątpliwie daje jej wyraz w szczególnym charakterze stosunku do Tomasza: „Ja zostałam z jednym garnkiem, łyżki, widelce to zdawało mu się, że to srebro, moje srebrne, złote rzeczy powynosił. Cokolwiek było mu potrzebne do sprzedania. Moje najlepsze, chowane od iluś tam lat skarby, czyli jak zbierałam przepiękne znaczki Polski Ludowej, jeden na drugim w dwóch wielkich klaserach. Jeden ukradł, ten drugi trzymałam i ten drugi też zdążył ukraść”. Nie myśląc o tym, że wielokrotnie ją okradał, otrzymywane pieniądze marnotrawił, co więcej, trapią obawami, jak się zachowa po odbyciu kary pozbawienia wolności, nadal wspiera go finansowo i rzeczowo, wielokrotnie odwiedza go w więzieniu i nie zamierza tego zmienić.

Druga perspektywa sensu życia, ujmowana przez Panią Zuzannę *expressis verbis*, jest łączona z wypełnieniem celu jej życia, utożsamianego z dążeniem do tego, by „czuć się dobrze”, wypaść się, przeżyć dobrze kolejny dzień. Takie pragmatyczne rozumienie celu życia wiąże się z przeświadczeniem Narratorki, że nie osiągnie ona już jakichś wielkich sukcesów, ale osiągalną dla niej wartością jest dążenie do szczęścia, które utożsamia z zamiłowaniem do czytelnictwa i pragnieniem pozostawienia czegoś po sobie, zachowania w pamięci bliskich śladu własnych starań, wysiłku, obecności. Chociaż wie, że to łatwe nie jest – ceni to u innych – i stawia retoryczne pytanie: „jaki ma sens życie tych wszystkich, takich drobnych?”.

## Retrospektywny przegląd życia

Pani Zuzanna jest bardzo krytyczna wobec siebie. Uważa, że w życiu osiągnęła różne sukcesy, ale też doświadczyła porażek. Nie szuka jednak ilości, którymi mogłaby wytłumaczyć zarówno sukcesy, jak i porażki, a więc również obecną sytuację życiową. Krytycyzm wobec siebie ujawnia się w tym, że nie łączy niepełnosprawności, o której sporadycznie i zdawkowo wspomina w swojej wypowiedzi, z przebiegiem swojego życia, z bieżącymi trudnościami i porażkami. Niepełnosprawności nie eksponuje w żadnym momencie jako

istotnej egzystencjalnie. Nie stanowi ona wytłumaczenia dostrzeganych w życiu ważnych sytuacji i decyzji życiowych.

Do pozytywnych wartości w bilansie życia Narratorki należą pozyskanie własnego mieszkania, praca zawodowa, zdolność do autokreacji, przeobrażającej ją mentalnie. Negatywne wartości w bilansie życia są łączone z nieumiejętnością pożegnania się przed śmiercią z bliskimi, nieodnalezieniem się w roli przybranej matki, utratą mieszkania, w którym syn mieszkał, a także nieumiejętnością okazywania uczuć bliskim sobie osobom.

Niezaprzeczalnie jednym z kluczowych wydarzeń życiowych było pozyskanie własnego mieszkania, którego posiadanie ceni do dzisiaj. Narratorka miała wówczas 30 lat. Znaczenie, jakie przypisuje temu wydarzeniu wiąże się z tym, że zyskała możliwość stworzenia przestrzeni życiowej dla bliskich osób i pełnego usamodzielnienia się. Mogła przyjąć do siebie rodziców i opiekować się nimi, a po ich śmierci wspólnie mieszkać z mężem, który po trzech latach również zmarł. Dzięki własnemu mieszkaniu mogła stać się rodziną zastępczą dla Tomasza, który do usamodzielnienia pomieszkiwał z nią z przerwami na dłuższe, kilkumiesięczne pobyty w Płocku u jej ciotki. Sukcesem Narratorki jest, w jej odczuciu, praca zawodowa nauczycielki języka rosyjskiego. Co prawda, nie wykonywała żadnych eksponowanych zadań, nie pełniła też takich funkcji w szkole, ale fakt bycia przez wiele lat nauczycielką Narratorka odczytuje jako osobiste osiągnięcie. Mimo ujawnianej przez uczniów dużej niechęci do jej przedmiotu, potrafiła skutecznie przełamywać tę barierę mentalną, a także budować autorytet i szacunek do siebie, co jest źródłem satysfakcji Pani Zuzanny z pracy. Wydaje się, że świadomość swojej niepełnosprawności, która nie przeszkodziła jej w osiągnięciu sukcesu zawodowego, dodatkowo ją w tym utwierdza. Jest również dumna ze swojej samodzielności i umiejętności dostosowania się do zmieniających się realiów rodzinno-zawodowych, którymi musiała się wykazywać przez całe życie. Świadomość bardzo trudnego startu w dorosłość wzmacnia dodatkowo jej poczucie satysfakcji z życia. Zarzuca jednak sobie, że pomimo własnych walorów intelektualnych i pracowitości nie potrafiła się wybić, rozpychać łokciami, osiągając bardziej spektakularną karierę zawodową.

Innym aspektem sukcesu życiowego Narratorki jest także to, że podjęła wysiłek pracy nad sobą, który z czasem doprowadził ją do pozytywnie wartościowanej osobowej przemiany. Narratorka wskazuje bowiem, że jako nauczycielka w pierwszych latach pracy zawodowej była bardzo wymagająca i wręcz bezwzględna dla uczniów, nie tolerowała słabych wyników ich nauki. Wspomina: „Na początku byłam osobą bezwzględną. Wymagałam tego, wiedziałam, że nie każdego stać, żeby mieć, prawda, bo oceny są różne, od dwójki do piątki wtedy to było, ja stawiałam zera i jedynki też”. Z czasem jednak zrozumiała, że taka postawa nie jest właściwa, nie tylko nie zachęca uczniów do nauki języka, lecz dodatkowo deprecjonuje ich wysiłek włożony w naukę i postępy edukacyjne. Przejawem pracy nad sobą jest, w ujęciu Narratorki, zmiana stosunku do uczniów i rozumienia własnej roli jako nauczycielki. Stwierdza ona bowiem:

„później zwracałam uwagę na te inne rzeczy, prawda? Nauczono mnie, że jak Korczak potrafił pochwalić dziecko za jakiś tam ogonek przy literce, to ja też wyszukiwałam tych dobrych cech, żeby no podbudować, żeby zainteresować jakąś czynnością, pracą. Ale wymagałam bardzo dużo”.

Trudnością dla Narratorki w kontaktowaniu się z innymi ludźmi, zwłaszcza z otoczenia rodzinnego, było przez całe lata nieokazywanie uczuć i nieumiejętność podejmowania rozmów na ważne tematy w codziennych kontaktach. To blokowało jej budowanie bliskości w relacjach rodzinnych, zrozumienia i zażyłości, które procentowałyby na długie lata. Z wypowiedzi Pani Zuzanny można wnioskować, że relacje z bliskimi opierała na byciu dla nich osobą przydatną. Taki życiowy pragmatyzm nie sprawdził się, w jej ocenie, ponieważ z chwilą, gdy pomoc z jej strony stała się niemożliwa (z powodu utraty sił witalnych), relacje te radykalnie osłabły i ma poczucie osamotnienia.

W tym kontekście, jak się wydaje, można rozpatrywać istotny dla Pani Zuzanny problem braku pożegnania się przed śmiercią z ojcem, matką, braćmi i mężem. Choć fizycznie starała się być z nimi, to jednak nie potrafiła w kluczowych momentach otwarcie i bez zahamowań podjąć autentycznej rozmowy, odślaniającej przed nimi własne uczucia, smutek z powodu ich cierpienia i lęk przed ryzykiem ich śmierci. Żal z tego powodu, a nawet pretensje do siebie są widoczne w różnych wypowiedziach Narratorki. Są one spotęgowane przeświadczeniem, że tej wewnętrznej bariery zamknięcia się przed światem do tej pory nie przekroczyła. Utwierdza ją to w przeświadczeniu, że choć chciałaby to w sobie zmienić, gdy znalazłaby się w analogicznej sytuacji, prawdopodobnie jej zachowanie byłoby podobne.

Można sądzić, że również problem nieodnalezienia się w roli przybranej matki jest nadal dla Narratorki nierozpoznanym, otwartym dylematem, choć traktowanym jako osobista tragedia. Stwierdza bowiem:

Czy mogłam postąpić inaczej? Ja do tej pory o tym myślę, no bo to mi nie daje żyć, prawda? I co bym zrobiła, gdybym zerwała wszystkie więzi z moim Tomusiem, prawda, wtedy, kiedy oficjalnie rzekłam się tej, rzekałam się opieki jako rodzina zastępcza, ale zostawiłam sobie opiekę prawną. I jakoś, no nie wiem, no w dalszym ciągu przecież, ja trzydzieści parę lat temu już zerwałam z nim te więzi, a to nie znaczy, że ja go zostawiłam. Nie, on nadal mieszkał, nadal chodził do szkoły, ja go nadal ubierałam i nadal się nim interesowałam i biegałam na policję, czy tam na milicję wtedy i jeździłam do aresztu, czy do więzienia i do sądu, także nie wiem, może taka jestem, a może nie umiałam się tego wyrwać.

Zdaje się nie dostrzegać własnej negatywnej roli w budowaniu relacji z przyjętym do rodziny zastępczej Tomaszem, wynikającej ze zrzeczenia się formalnego rodzicielstwa. Dla tego chłopca było to kolejne doświadczenie odrzucenia przez rodziców, pomimo tego relacje między Narratorką a synem nie wygasły. Z opisu jego zachowań w stosunku do niej samej oraz jego niezdolności do uporządkowania swojego życia w dorosłości można wnioskować, że doświadczenie to było dla niego traumatyczne. Fakt, że po zrzeczeniu się bycia dla niego rodziną zastępczą pozostała opiekunem prawnym nie miał dla

Tomasza – w przeciwieństwie do Narratorki – żadnego znaczenia. Pani Zuzanna ma dużą trudność ze spojrzeniem na życie syna z jego perspektywy i nie dostrzega tego, że nie była w stanie stworzyć mu stabilnej, bezpiecznej przestrzeni rodzinnej i okazać miłości. Oddania, z jakim przez całe życie próbowała zabezpieczyć mu byt, nie uważał za przejaw rodzicielskiej miłości. Narratorka podejmuje jednak refleksję, w której zadaje sobie zasadnicze pytanie: „Może właśnie to, że ja też na początku tak rygorystycznie podchodziłam? [...] Właściwie nie rygorystycznie, wiedziałam, dużo już czytałam na ten temat i wiedziałam, jak należy postępować z dzieckiem, ale, ale, ale... mi to się nie udało, nie wyszło”. Z tą porażką wiąże się kolejna, dotycząca jego mieszkania, które najpierw przez całe lata dewastował, wynosząc z niego wszystko, co mogło być sprzedane, a w konsekwencji wieloletniego niepłacenia czynszu zostało mu odebrane. Wysiłek Narratorki, związany z umeblowaniem mieszkania i opłacaniem czynszu, został zniweczony wówczas, gdy cała sytuacja przerosła ją finansowo i psychicznie. Dojmująca jest w tym kontekście bezsilność Pani Zuzanny wobec dramatycznej drogi życiowej przybranego syna, jego alkoholizmu i wejścia w konflikt z prawem. Uważa, że pożycie małżeńskie „się nie udało”, ale z wypowiedzi wynika, że nadanie zabarwienia negatywnego wypowiedzi o małżeństwie wynika raczej z faktu, iż było ono krótkie i naznaczone chorobą męża, a Pani Zuzannie potrzebna była pomoc, której nie otrzymywała już od małżonka.

### **Osamotnienie jako całozyciowy trud**

Życie w samotności jest dla Narratorki doświadczeniem, które przeżywała w różnych okresach dorosłości. Przyczyniły się do tego przede wszystkim szybka śmierć męża oraz stosunkowo krótki czas wspólnego zamieszkiwania z przybranym synem, Tomaszem. Doświadczenie osamotnienia wiąże się głównie ze świadomością, że przez niemal całe dorosłe życie była zdana wyłącznie na siebie, musiała być samodzielna, silna i zaradna. Nie oznacza więc życia pustelniczego, lecz życie, którego z nikim nie może dzielić, ponieważ nikt na stałe w nim nie uczestniczy. Narratorka niejednokrotnie przywołuje dłuższe okresy przebywania z innymi ludźmi, jak trwający dwa lata pobyt w sanatorium w sali dwudziestoosobowej, półroczny pobyt u swojej cioci, u której zamieszkiwała i pracowała w sklepie, liczne kilkudniowe pobyty u bliskich z rodziny, zwykle związane z opieką nad ich dziećmi. Gotowość do angażowania się w sprawy innych ludzi, bycia dla nich pomocną, łatwość w podtrzymywaniu z nimi kontaktów, nie przełożyły się na trwałość i wzajemność relacji w życiu osobistym. Stąd przeświadczenie Narratorki, że obecność innych osób, doświadczana w różnych sytuacjach życiowych, paradoksalnie współbrzmi z doświadczeniem osamotnienia, które ujmuje następująco: „wśród ludzi człowiek się czuje samotny zawsze”.

Teraz, w końcowej fazie ósmej dekady życia, Narratorka stwierdza, że nawet lubi być sama, choć odczuwa też przejawy osamotnienia. Dlatego też docenia towarzystwo i wsparcie sąsiadki, która jako jedyna ją odwiedza. Lubi też ciszę, gdy nikt i nic jej nie przeszkadza, wtedy najchętniej czyta książki, które w dużych ilościach kupuje w księgarniach i wypożycza z bibliotek. Czasami potrzebuje wsparcia w codziennym funkcjonowaniu, wtedy wspomina bliskich i czuje się samotna („ten ktoś bliski by mi się bardzo przydał”). Ma też świadomość, że kiedyś sama nieustannie pomagała innym członkom rodziny i spodziewała się, że też może liczyć na pomoc. Zdaje sobie sprawę, że obecne relacje między nią a przybranym synem nie są takie, jakie – jej zdaniem – być powinny. Choć ma świadomość własnych błędów, które popełniła, wypełniając zadania opieki rodzicielskiej, zdaje się ich nie łączyć z charakterem relacji z Tomaszem, jego stosunkiem do niej, a także jego autodestrukcyjnymi wyborami życiowymi. Brak zrozumienia specyfiki relacji łączącej ją z Tomaszem ujawnia się w spostrzeżeniu Pani Zuzanny: „w dalszym ciągu jestem od niego uzależniona, czy on ode mnie? Nie wiem nawet, jak to nazwać...”. Zresztą relacje z innymi członkami rodziny też nie są dobre, chciałaby, żeby się poprawiły. Jest rozczarowana postawą swoich bliskich, ale stara się podtrzymywać jakiegokolwiek relacje pomimo tego, że rodzina zawodzi („zadzwońiłam i zapytałam, a akurat rozmawiałam z jej mężem, no ona była w pracy, więc pretensji na razie nie uzewnętrzniałam, ale muszę zadzwonić i właśnie nie wiem, jak to zrobić, nie chcę zadrażniać jakiś... czy tych stosunków, czy jak, bo tak, to są mili dla mnie i przyjdą, coś zrobią”). Kiedyś stosunki rodzinne były wzorcowe, wszyscy sobie nawzajem pomagali, dążyli do częstych i bliskich kontaktów. Śmierć bliskich Narratorki, a także wejście do rodziny nowych osób (żony drugiego brata, córki jej męża z pierwszego małżeństwa, założenie rodzin przez dzieci jej braci) spowodowały znaczącą zmianę sytuacji życia rodzinnego. Przez lata zmieniała się ona na niekorzyść, prowadząc do znacznego rozluźnienia więzi, a w niektórych wypadkach nawet zaniku kontaktów z bliskimi.

Pani Zuzanna czuje się najbardziej samotna, gdy rozmyśla o swoich zmarłych bliskich. Wtedy też płacze, by się „oczyścić”. Lubi chodzić na uniwersytet, ale nie ma jakiegóż głębszej potrzeby bycia z innymi, nie wchodzi w bliższe relacje – ceni to, że posiada swoje własne mieszkanie, o którym długo marzyła. „Ja się przyzwyczaiłam, że jestem sama”. Specyfika życia w pojedynkę doprowadziła do tego, że Narratorka nawet ceni sobie życie w ciszy, według własnego rytmu i porządku dnia, upodobań i nawyków.

## **Doświadczanie cierpienia**

Cierpienie towarzyszy Narratorce całe życie. Twierdzi, że niektórzy mogli by się uczyć, czym jest cierpienie z jej doświadczenia życiowego. Stanowi ono dla niej trudny temat. Nie łączy tego doświadczenia z czymś, co uszlachetnia człowieka, lecz z bólem, który trzeba przeżyć i przetrwać, a raczej trwać w nim

przez całe życie. Choć bardzo cierpi fizycznie, to uważa, że najgorsze są te „cierpienia duszy”. Doświadczenie cierpienia Pani Zuzanna rozpatruje w dwóch aspektach: fizycznym i duchowym.

Cierpienie fizyczne towarzyszyło jej od młodości jako osobie niepełnosprawnej. Wiązało się z wieloma ograniczeniami ruchowymi już w dzieciństwie, leczeniem i długą, dwuletnią rehabilitacją w sanatorium, która przebiegała w oddaleniu od rodziny i przyjaciół. Wiąże się również z angażowaniem się w pomoc bliskim, realizowaną kosztem nie tylko swojego czasu wolnego, lecz także wyczerpania fizycznego i zdrowia. Myśl o tym rodzaju cierpienia sprawia, że Narratorka pogrąża się w zadumie i lęku egzystencjalnym. Jest bowiem „przerażona tym właśnie zanikiem swoich sprawności” w perspektywie własnego starzenia się i utraty samodzielności w zaspokajaniu bieżących potrzeb życiowych.

Natomiast cierpienie duchowe Narratorka odnosi do współodczuwania cierpienia z innymi ludźmi oraz do własnego losu, naznaczonego stratą bliskich osób i samotnością. Cierpi, gdy słyszy o tragediach i bólu innych, a ponieważ – jak stwierdza – ma „takie usposobienie, no niestety zawsze myślę o tym, co najgorsze, to nie chcę, żeby te najgorsze rzeczy, o tych wszystkich katastrofach do mnie docierały”. Dlatego też, chcąc odciąć się od zalewu złych informacji, nie słucha radia i nie ma telewizora. Jest tymi tragediami zmęczona i czasem ma „tego życia dość”. Cierpi, gdy myśli o bliskich, którzy już odeszli z tego świata. Śmierć rodziców, braci, męża traktuje jako wciąż bolesną stratę, obecną w jej myślach i uczuciach. Trudność z zamknięciem tych etapów życia wzmaga przeświadczenie o niewłaściwym pożegnaniu się z tymi osobami. Świadomość tego, że zawsze angażowała się w pomoc w chorobie i umieraniu nie przynosi jej ukojenia bólu. Cierpi również wtedy, gdy myśli o swojej przyszłości. Obawia się, że jak będzie niepełnosprawna, to nikt się nią nie zajmie. Nie dostrzega nikogo z rodziny, kto mógłby podjąć zadania opieki nad nią, jeśli byłaby obłożnie chora. Pamięta bowiem sytuację dochodzenia do zdrowia po przebytej operacji. Wówczas pomocna okazała się jej sąsiadka, która gotowała jej posiłki i przynosiła zakupy oraz już nieżyjący brat, który odwiedzał ją i również robił zakupy. Jak wspomina: „Na Tomusia liczyć nie mogę, bo wtedy właśnie to on cuda tam robił, wieształ się i że skoczy z tego dziewiątego piętra, bo ja go nie chcę wpuścić. A on mi szklanki herbaty nie zrobił. To trzeba było jego jeszcze obsługiwać”. Najbardziej bolesną stroną cierpienia pozostaje jednak troska o przysposobionego niegdyś syna.

### **Strategie radzenia sobie z troskami egzystencjalnymi**

Konieczność ciągłego wspierania przybranego syna jest życiowym wyzwaniem, problemem, zadaniem i powinnością, w których pani Zuzanna odczytuje sens doświadczenia własnego rodzicielstwa. Jest typem siłaczki, która zmaga się z kolejnymi pojawiającymi się problemami życiowymi, choć życie nie



szczędzi jej problemów. Efekty jej konfrontacji z pojawiającymi się problemami najczęściej są jednak rozbieżne z zakładanymi celami. Nie można jednak odmówić Narratorce determinacji, stanowczości, wręcz uporu w dążeniu do rozwiązania problemów, ujawniających się wciąż na nowo w relacji z Tomaszem.

Choć zaangażowanie Pani Zuzanny we wspieranie przybranego syna jest najbardziej wyrazistym przykładem, to można też wskazać inne działania, wpisujące się w jej strategię angażowania się w rozwiązywanie osobistych problemów. Tak się dzieje, gdy psychiczne oznaki procesu starzenia się są coraz bardziej dla niej odczuwalne i zaburzą jej normalne funkcjonowanie. Świadoma roli uczenia się w podtrzymywaniu dobrej kondycji psychicznej, a tym samym – dużej sprawności intelektualnej, Narratorka stale ćwiczy swój umysł na wiele sposobów. Bardzo dużo czyta, czasami głęboko angażując się uczuciowo w życie bohaterów książek.

Interesujące są strategie radzenia sobie przez Panią Zuzannę z osamotnieniem. Pierwsza wiąże się z wyjściem z własnego domu i aktywnym korzystaniem z ofert edukacyjnych, adresowanych przede wszystkim do seniorów, pragnących się uczyć. Poza mobilizowaniem się do wysiłku intelektualnego, strategia ta stwarza szansę nawiązywania nowych relacji społecznych i rozwijania indywidualnych kontaktów z innymi osobami. Druga strategia radzenia sobie z samotnością ma nie tyle charakter metafizyczny, ile raczej wiąże się z intrapersonalnym zanurzeniem się w swój świat wewnętrzny. Polega ona na szczególnym sposobie „obcowania” z bliskimi osobami, które już zmarły, jednak żyją w jej myślach, wspomnieniach i uczuciach. Narratorka, choć deklaruje brak wiary w istnienie Boga i życie pozagrobowe, często powraca do różnych zdarzeń z nimi związanych, przeżywa ich śmierć i prowadzi z nimi specyficzny duchowy dialog.

Jednakże, pomimo stosowanych strategii radzenia sobie z troskami egzystencjalnymi, Pani Zuzanna nie jest w stanie konstruktywnie przepracować lęków tanatycznych. Stosowane strategie polegają bowiem na wypieraniu myśli związanych z trudnymi dla niej emocjonalnie i duchowo tematami, bagatelizowaniu ich, a także zastępowaniu ich innymi myślami. Podobnie można interpretować jej stałe angażowanie się w jakieś działania, podejmowane poza domem, by czuć się potrzebną. Angażowanie się w różne formy aktywności pozwala jej „zapominać” o starości i troskach z nią związanych. „Nawet jak mnie coś boli, a boli mnie prawie każda część ciała, to nie myślę o tym, że jestem stara”.

Bezpośrednim celem wydaje się nie rozwiązanie jakiegoś problemu, lecz jego stłumienie, odsunięcie, wyparcie. Można też dostrzec w tych działaniach chęć poprawienia swojej sytuacji finansowej czy nawiązania relacji z innymi. W konsekwencji jednak Pani Zuzanna pozbywa się chwilowo problemu, jednak nie rozwiązuje go. Nawet na emeryturze pracowała dorywczo, uzasadniając to następująco: „mimo że ja niby oficjalnie już nie pracowałam, ale po to właśnie, żeby o tym nie myśleć, że jestem już do niczego niezdolna, niezdalna...” Ciągle jednak pozostaje samotna i boryka się z problemami materialnymi. Tego typu

strategię radzenia sobie z troskami wypierają myśli o własnym starzeniu się i starości. Zamiast konfrontować się ze swoim wiekiem, Narratorka angażuje się w różne działania, które reorientują jej uwagę na sprawy bieżące. Aktywny tryb życia prowadzi do swoistego „zapominania” o swoim wieku metrykalnym.

Należy zauważyć, że konstruktywne mierzenie się Narratorki z różnymi problemami nie jest dla niej samej satysfakcjonujące. Dlatego jest pokorna, próbuje działać, mobilizuje się i robi wszystko, by sobie pomóc. Jest też otwarta na pomoc innych. Czasami rozmawia z przyjaciółką, chętnie korzysta z usług psychologa i psychiatry, ale nie umie „wypraszać” pomocy. Wydaje się także, że jej sposobem na troski egzystencjalne jest działanie na rzecz innych, angażowanie się w pomoc osobom bardziej potrzebującym niż ona. Stanowi to sens jej życia. Ale przede wszystkim działa, bo od dziecka jako osoba niepełnosprawna musiała więcej pracować od rówieśników, aby im dorównać w różnych aspektach codziennego funkcjonowania i rozwoju. Teraz bywa, że się wycofuje, by nie wchodzić w konflikty („ograniczam już pewne sprawy, na pewne sprawy przykrywam oko, bo nikt się nie włącza, nie wtrąca do tego, ale... I chcę spokojnie przejść przez życie, ale to się nie zawsze udaje [...]").

## Konkluzje

Do najbardziej odczuwanych przez Panią Zuzannę trosk egzystencjalnych należy zaliczyć samotność i cierpienie w formie odczuwanego dyskomfortu, związanego z niepowodzeniem rodzicielskim. Pierwsza z wymienionych trosk prowadzi Narratorkę do podejmowania dwojakiego rodzaju działań: prorozwojowych i „ucieczkowych”. Działania prorozwojowe są konstruktywne, polegają one na zaangażowanym uczestniczeniu w wielu przedsięwzięciach kulturalnych i edukacyjnych. Stanowią jej odpowiedź na wyzwania, które stawia przed nią problem samotności i zarazem mają przyczynić się do zminimalizowania poczucia osamotnienia. Działania „ucieczkowe” polegają z kolei na zamykaniu się w swoim świecie wspomnień z przeszłości, w których główne role odgrywają nieżyjące od wielu lat bliskie dla Narratorki osoby. Takie trwanie w wewnętrznym dialogu pełni funkcję mechanizmu łagodzącego poczucie osamotnienia i prawdopodobnie również pomostu do jej duchowego rozwoju.

Interesujące jest ewoluowanie jej rozumienia sensu życia, które zmieniało się na każdym jego etapie. Narratorka łączyła je z samodzielnością, pracą, rodziną, wspieraniem bliskich osób. Jednak bycie dla innych osób, ze szczególnym uwzględnieniem bycia dla swojego przysposobionego syna, staje się jednym z jej głównych dążeń życiowych. Dopiero w starości na pierwszy plan wysuwa się troska o samą siebie. Kluczowym celem w chwili udzielania wywiadu jest dla Narratorki godne zestarzenie się. Taka postawa koncentracji na sobie wynika, jak się wydaje, z jej bilansu życia, w którym wyraźnie zyskuje na znaczeniu inna troska – cierpienie. Specyficzny, wewnętrznie sprzeczny stosunek do cierpienia Pani Zuzanny przejawia się w tym, że z jednej strony jest ono

stałym elementem w jej życiu, z którym nauczyła się żyć, a z drugiej – jest ono niespodziewanym, trudnym i nieakceptowanym doświadczeniem. Urodziła się bowiem jako osoba niepełnosprawna i od dzieciństwa zaznała wielu form cierpienia fizycznego i psychicznego. Z konieczności zaakceptowała obecność cierpienia w swoim życiu. Jako osoba dorosła doświadczyła też cierpienia związanego przede wszystkim ze stratą bliskich osób oraz z porażką w rodzicielstwie. Jak sama przyznaje, nie potrafiła sobie z tym poradzić. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na to, że konfrontacja ze śmiercią to trud, z którym Narratorka nie próbuje sobie nawet radzić. Unika myślenia o sprawach natury egzystencjalnej, nie zagłębia się w refleksję nad przemijaniem, skończonością własnego życia, a także nieuniknioną śmiercią jako najpoważniejszym dylematem ludzkiego istnienia.

Jednakże Pani Zuzanna nie ocenia swojego życia jako nieudanego. Choć ciągle ubolewa nad sytuacją życiową swojego syna i widzi też w niej jakiś swój udział, to podkreśla, że jako osoba niepełnosprawna miała bardzo trudny start w dorosłe życie, a pomimo to dobrze sobie radziła z wieloma trudnymi sytuacjami i wyzwaniem życiowymi.

Cierpienie, a jednocześnie porażka w bilansie życiowym utożsamiana jako doświadczanie niespełnienia się w rodzicielstwie budzi pewne kontrowersje wśród autorów. Wiążą się one z dylematem trafnej interpretacji wspomnianego niepowodzenia Narratorki jako matki. Dylemat dotyczy dwóch przeciwstawnych sposobów odniesienia się do ewoluującej w życiu Narratorki sekwencji wydarzeń, związanych z jej synem, Tomaszem, których dynamika i traumatyczny wydźwięk nie są jednoznacznie przez autorów rozumiane.

Pierwszy sposób interpretowania trosk egzystencjalnych, utożsamianych z niepowodzeniem rodzicielskim Narratorki, wydaje się wynikać z braku autentycznej akceptacji adoptowanego syna, nieumiejętności kształtowania relacji rodzicielskiej, nieokazywania mu w sposób wystarczający miłości oraz narastającej z latami jej indolencji wychowawczej. Narratorka wspomina bowiem o fakcie zrzeczenia się władzy rodzicielskiej nad synem, w stosunkowo krótkim czasie po jego adopcji. Choć bez wielu istotnych szczegółów, jednak wskazuje, że bezpośrednim powodem rozwiązania adopcji były poważne trudności z kontrolowaniem niewłaściwych zachowań syna, które doprowadziły do wszczęcia postępowania sądowego. W jego toku Narratorka stwierdza, że została nakłoniąta przez sędzinę prowadzącą sprawę do takiej decyzji. Mimo że ją podjęta, prawdopodobnie nigdy się z nią nie pogodziła. Nie tylko nie zerwała z synem relacji, ale twierdzi, że cały czas traktowała go i nadal traktuje jako syna. Pani Zuzanna deklaruje stałość uczuć do syna niezależnie od różnych jego losów w okresie adolescencji i dorosłości. Nie ma dla niej znaczenia to, czy mieszkał razem z nią, czy u jej ciotki, czy już jako dorosły mężczyzna w osobnym mieszkaniu lub w więzieniu. Nie ma również dla niej znaczenia fakt, że jest przez długie lata bardzo źle traktowany przez Tomasza. Nie łączy jego alkoholizmu i skandalicznych zachowań wobec niej – takich, jak urządzenie awantur, systematyczne jej okradanie, brak jakiegokolwiek pomocy w trudnych dla niej

sytuacjach – z faktem zrzeczenia się władzy rodzicielskiej. Można jednak domniemywać, że to właśnie zdarzenie zostało odebrane przez jej syna jako akt porzucenia i braku miłości, symboliczne zerwanie relacji z nim jako adoptowanym dzieckiem, czego nigdy nie był w stanie jej wybaczyć, ale też jej porzucić i zapomnieć o niej.

Drugi wariant interpretowania niepowodzenia rodzicielskiego Narrator-ki wiąże się natomiast ze spojrzeniem na nią jako na współczesną siłaczkę, osamotnioną w wychowywaniu dziecka, które od początku sprawiało ogromne problemy wychowawcze. Niezależnie od narastających trudności rodzicielskich Narratorka przebacza synowi wszelkie jego skandaliczne zachowania i nawet wtedy, gdy obawia się z jego strony awantury, kolejnego okradzenia z przedmiotów użytku domowego, jest niezłomna w byciu jego matką. Ma świadomość swojej niedoskonałości jako matka, ale też zdaje sobie sprawę, że przysposobiony syn już na starcie wspólnego życia posiadał wiele problemów, z którymi trudno było sobie poradzić. Poza tym Narratorka wspomina też, że nie miała wpływu na wybór dziecka, to inni zadecydowali, że właśnie Tomasz będzie jej przysposobionym synem, co także mogło wpłynąć na relacje między nimi. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że nawet po zrzeczeniu się rodzicielstwa zastępczego Pani Zuzanna ciągle wspiera syna, nie zrywa kontaktów, nie uwalnia się od największego ciężaru swojego życia. Może jest to jakaś forma rekompensowania Tomaszowi trosk, których mu przysporzyła jako matka.

Kierując się nakreśloną kontrowersją w uzgodnieniu trafności obu wariantów interpretacyjnych niepowodzenia rodzicielskiego Narrator-ki, jego rozstrzygnięcie bądź też sformułowanie kolejnego autorzy niniejszego artykułu pozostawiają czytelnikowi.

## Bibliografia

- Dubas E., 2017, *Uczenie się z własnej biografii jako egemplifikacja biograficznego uczenia się*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne”, nr 1 (4), s. 63–87.
- Fabiś A., 2013, *Człowiek dojrzały wobec trosk egzystencjalnych*, „Edukacja Dorosłych”, nr 2, s. 39–46.
- Fabiś A., 2015, *Rozwój duchowy jako atrybut dojrzałości w starości*, „Exlibris. Biblioteka Gerontologii Społecznej”, nr 1 (9), s. 11–18.
- Gibbs G., 2015, *Analiza danych jakościowych*, przeł. St. Zabielski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jaspers K., 1990, *Filozofia egzystencji. Wybór pism*, przeł. St. Tyrowicz, PIW, Warszawa.
- Kvale S., 2010, *Prowadzenie wywiadów*, przeł. A. Dziuban, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Lalak D., 2010, *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej*, Wydawnictwo Akademickie Zak, Warszawa.
- Lichtmann M., 2006, *Qualitative Research in Education: A User's Guide*, Sage Publication, London.
- Olbrycht K., 2000, *Prawda, dobro i piękno w wychowaniu człowieka jako osoby*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Ostrowska U., 2006, *Aksjologiczne podstawy wychowania*, [w:] B. Śliwerski (red.), *Pedagogika*, t. 1: *Podstawy nauk o wychowaniu*, Gdańskie Wydawnictwo Naukowe, Gdańsk, s. 391–415.

- Strumińska-Kutra M., Koładkiewicz I., 2012, *Studium przypadku*, [w:] D. Jemielniak (red.), *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 1–40.
- Tischner J., 2012, *Filozofia dramatu*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Wajsprych D., 2011, *Pedagogia agatologiczna. Studium hermeneutyczno-krytyczne projektu etycznego Józefa Tischnera*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń–Olsztyn.
- Wąsiński A., 2011, *Autokreacja w perspektywie narracji i biograficzności*, [w:] E. Dubas, W. Światalski (red.), *Biografia i badanie biografii*, t. 1: *Uczenie się z (własnej) biografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 29–42.
- Wąsiński A., 2016, *Egzystencjalna perspektywa rodzicielstwa*, [w:] A. Ładyżyński, M. Piotrowska, J. Gulanowski (red.), *Od nowego dzieciństwa do nowego rodzicielstwa*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław, s. 57–72.
- Yalom I. D., 2008, *Psychoterapia egzystencjalna*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Instytut Psychologii Zdrowia, Warszawa.
- Zych A. A., 2013, *Przekraczając „smugę cienia”. Szkice z gerontologii i tanatologii*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice.